

## **Dziesięć dukatów**

Autor – Katarzyna Strojny.

Na podstawie zbioru legend opracowanego przez Krzysztofa Pludro.

*Akcja utworu rozgrywa się w II połowie XVIII wieku w Górach Sowich, na terenie dzisiejszej wsi Rościszów i w najbliższej okolicy.*

Osoby:

**Narrator**

**Chłopiec**

**Dziewczynka**

**Kobieta**

**Mężczyzna**

**Sąsiad**

**Sąsiadka**

**Graner**

**Żona Granera**

**Nieznajomy – król**

*(audio: Dukaty plik 1)*

**Narrator:**

Małą wieś w Sudetach, pod górą Wielką Sową,  
król Pruski Fryderyk odwiedził potajemnie.  
Przejażdżki lubił konne, po górach i po łąkach,  
gdy odpoczywał na flecie grywał chętnie.

Szat strojnych wtedy nie zakładał,  
incognito jeździł i nie wie nikt, dlaczego  
w tej wiosce, dzisiejszym Rościszowie,  
zjawił się nagle, wieczoru pewnego.

### **AKT 1 Scena 1**

*(Targowisko, starszy chłopiec i młodsza dziewczynka, niezbyt starannie ubrani, kobieta i mężczyzna sprzedający kury.*

**Kobieta:**

Kokosze sprzedaję! Kurki!!  
Kurki odkarmione jak córki!  
Jak dzieci własne zadbane!  
Znoszące tuziny jajek.

**Chłopiec:**

A tuzin to ile?

**Mężczyzna:**

Dwanaście.

No już kupujcie i płaćcie!

**Dziewczynka:**

Nie mamy przy sobie ani dukata...

**Kobieta:**

*(ze śmiejąc się)*

Dukata?! Dukatem za kurę zapłata!

Ja o dukaty nie proszę.

Kurki sprzedaję za grosze.

**Mężczyzna:**

A jeden Dukat to..... cały worek groszy...

**Kobieta:**

Oj, dawno nie oglądały dukata moje oczy.

**Mężczyzna do dzieci:**

Za dukata kupić możecie kur ze trzydzieści ...

**Kobieta:**

I jeszcze koguta.

**Mężczyzna:**

Ha ha ha, za dukata

to nawet i kota w butach!

**Dziewczynka:**

W butach?

**Kobieta:**

A pewnie!

*(szydzi)*

Nieznana ta bajka królewnie?

**Mężczyzna (ostro do dzieci):**

Ta królowna i jej kompan nie

mają grosza przy duszy!

Zmykajcie stąd szybko,

bo wytargam za uszy!

*(Dziewczynka z chłopcem odchodzą zasmuceni)*

**Dziewczynka:**

Szkoda, że pan taki niemiły.

**Chłopiec:**

Na niektórych, niestety,  
żadnej nie ma siły!

*(dukaty zmiana sceny)*

### Akt 1 Scena 2

*(Zmiana scenografii: płotek, jakieś drzewko, w tle słychać krowy, kozy itp.)*

**Dziewczynka:**

Ach, gdyby tak można było  
kupić rodzicom trzydzieści kur...

**Chłopiec:**

I koguta wielkiego!  
Ach, gdyby tak mieć groszy wór...

**Dziewczynka:**

*(śpiewa acapella)*

Za jednego ledwie dukata,  
byłaby rodzina bogata.  
Kury by chodziły przed chatą.  
Ej, cieszyłby się nasz tato!

**Chłopiec:**

*(śpiewa acapella)*

Za jednego ledwie dukata,  
byłaby rodzina bogata.  
Pianiem kogut budziłby nas z rana.  
Ej, cieszyłaby się i mama!

**Dziewczynka i chłopiec:**

*(śpiewają razem)*

Za jednego ledwie dukata,  
byłaby rodzina bogata.  
Jajek by nie brakło nam nigdy.  
Ej, skończyłaby się bieda i krzywdy.

### Akt 1 Scena 2

**Sąsiad:**

O jakiej to krzywdzie mowa, dzieci?

**Chłopiec:**

*(zaskoczony)*

A, tak tylko sobie śpiewamy.

**Dziewczynka:**

Że kur i koguta nie mamy.

**Sąsiad:**

Kury dobre. Kogut dobry.

Ale cóż by wam pomogły?

Na wsi taka ludzka dola,  
że do pracy wzywa rola.

**Chłopiec:**

Bardzo dobrze o tym wiemy!

**Dziewczynka:**

W polu ciężko pracujemy.

**Sąsiad:**

Zamiast dzieci w pole ganiać,  
trzeba uczyć je czytania.

Umieć liczyć wam potrzeba!

Bo bez tego straszna bieda...

**Dziewczynka:**

Wiemy, co to bieda, dobrze ją znamy.

Skromnie żyjemy, skromnie jadamy.

W domu tylko jedno łóżko mamy...

**Chłopiec:**

Ale nie narzekamy!

**Sąsiad:**

Konia do pracy nawet nie macie.

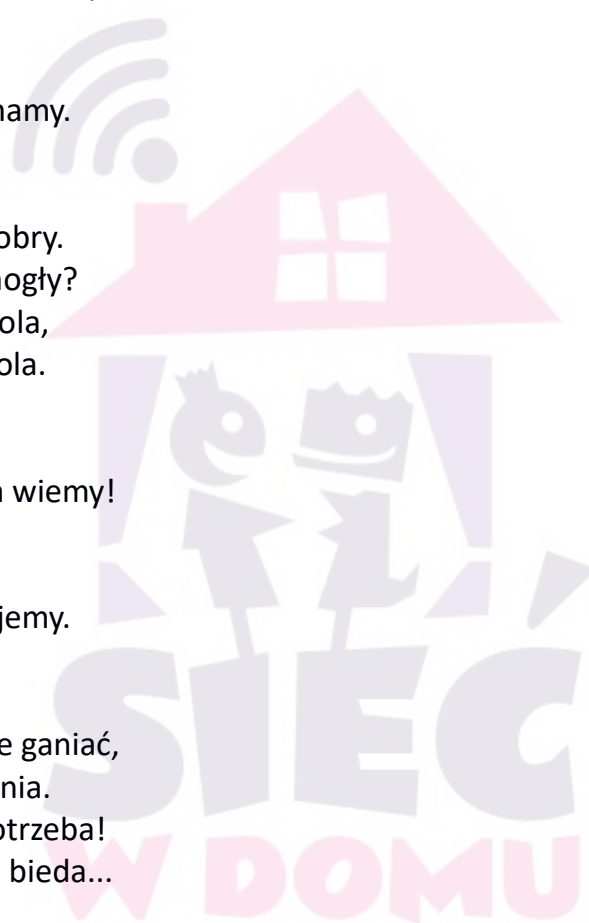
A o kurach sobie rozprawiacie...

**Chłopiec:**

Koń by się nam nadał, wiem od taty.

**Dziewczynka**

Koń pewnie kosztuje...



**Sąsiad:**

A owszem, tak ze 3 dukaty.  
Tak się jednak składa,  
że taki koń, co by wam się nadał,  
w mojej stajni stoi.  
Mnie się nie przydaje,  
bo ja, dzieci, tkaczem jestem,  
tu lepszego nie znajdziecie!  
I mam wzięcie w swoim fachu!!  
A na moim górskim piachu,  
orka słabo się udaje.  
To nie dla mnie, słowo daję...

**Sąsiadka:**

*(nadbiega)*

Mężu, zagadujesz dzieci,  
a czas leci, prędko leci...  
Krosno czeka, praca czeka.  
Samo nic się nie przewleka...

**Sąsiad:**

Konia chciałem zbyć sąsiadom.

**Sąsiadka:**

Koń sprzedany dzisiaj rano!  
Kiedyś chodził po dolinie.  
Wziął go chłop, co służy w młynie.

**Sąsiad:**

*(podejrzliwie)*

Dał dukaty?

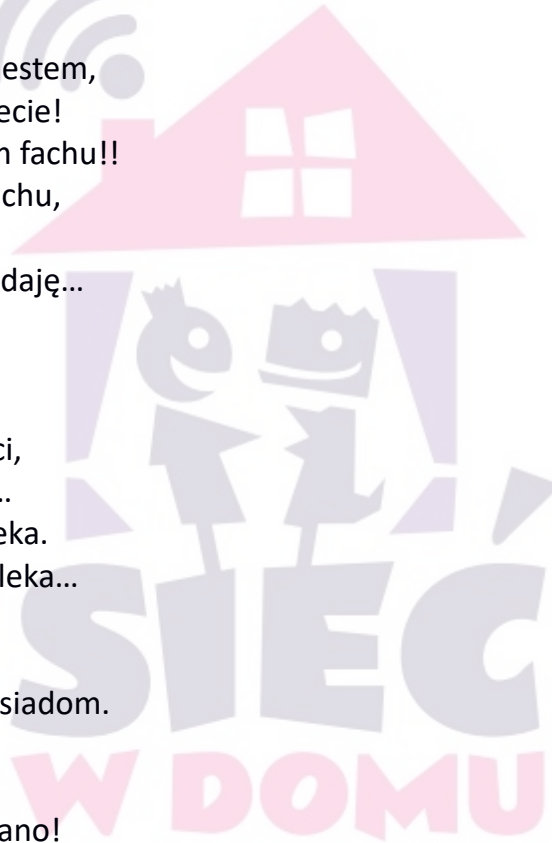
**Sąsiadka:**

Dał, a pewnie!  
Ten chłop z młyna rzeźbi w drewnie.  
Wziął dukaty za anioła,  
co go zrobił do kościoła.

**Sąsiad:**

*(wesóło)*

On za anioła wziął dukaty,  
a teraz i ja jestem bogaty!



**Sąsiadka:**

Mężu, chyba „my”, rzec miałeś!  
A o krowie zapomniałeś?!

**Sąsiad:**

*(przypomina sobie)*

Za te trzy dukaty, dzieci,  
piękną krowę mieć będziecie.  
Lepsza niż koń, ja wam mówię,  
bo doradzać dobrze lubię...

**Sąsiadka:**

To są dzieci od Granera.  
Graner ledwie grosze zbiera.  
Czy wasz tato ma pieniądze?  
*(dzieci spuszczaają smutno głowy)*  
Pewnie nie ma, coś tak sędzę...

*(audio: Dukaty plik 2)*

*(Słychać w oddali dźwięki gry na flecie)*

**Sąsiad:**

Anioł z kościoła pewnie gra na flecie.  
Wie, że najlepszą żonę mam na świecie.  
I aż ten anioł zagrał z zazdrości.

**Sąsiadka:**

*(wzdycha)*

Chyba zazdrości mojej cierpliwości...  
A powiedzcie jeszcze dzieci.  
Co tam z jarmarku niesiecie?

**Chłopiec:**

Tylko worek kartofli.

**Sąsiadka:**

Mały. Aż was szkoda!  
Do tego worka coś wam jeszcze dodam.  
*( po cichu )* Kawatek kiełbasy.  
Niech wam mama ugotuje taki żur,  
jakiego nie odmówiłby sam król!

**Chłopiec i dziewczynka:**

Dziękujemy!

**Dziewczynka:**

Za sąsiada dobroć wrócimy z odpłatą.  
Po krowę tu wrócimy z naszym tatą!

**Sąsiad:**

*(kiwa głową, uśmiecha się)*

A co mi tam! Choć trudno uwierzyć w wasze słowa,  
cały tydzień czekać na was będzie tutaj nasza krowa.  
A jeśli przyniesiecie za nią trzy dukaty,  
wiadro jeszcze dołożę dla waszego taty!

*(dobrodusznie poklepuje chłopca po ramieniu)*

*(audio - Dukaty zmiana scen)*

**Akt 1 Scena 3**

*(Przed domem)*

**Dziewczynka:**

*(śpiewa)*

Za jednego ledwie dukata.

Byłaby rodzina bogata...

A za trzy złote dukaty...

*(głos drży jej ze smutku)*

A za trzy złote dukaty...

**Chłopiec:**

Oj, nie smuć się. Wszystko się ułoży.

Jeszcze nasz tato dukaty odłoży!

Będziemy mieli i konia, i krowę...i kury!

**Dziewczynka:**

Obiecujesz?

**Chłopiec:**

Pewnie! Głowa do góry!

*(śpiewa)*

Będą, będą jeszcze dukaty!

Będzie, będzie konik dla taty!

Będą, będą jeszcze dukaty!

A dla ciebie kogut pstrokaty!

**Dziewczynka:**

*(ze śmiechem)*

Nie zapominaj tylko o kurach!

**Chłopiec:**

Złoty kurach o złotych pazurach!

**Dziewczynka:**

*(ze śmiechem)*

A krowa też będzie?

**Chłopiec:**

*(naśladowując głos mężczyzny z targu)*

A pewnie, że kupimy i krowę królownie!

*(śmieją się razem)*

### Akt 2 Scena 1

**Żona Granera:**

Moje dzieci! Jesteście! Patrzyłam za wami!

**Chłopiec:**

Mamo, mamo! Zobacz, co dla ciebie mamy!

**Żona Granera:**

Kiełbasa?! Czy to cud czy mara?

**Chłopiec:**

Jaka mara! Uszczypnąć mogę mamę zaraz!

**Dziewczynka:**

Od sąsiada. Tego tkacza z doliny.

**Żona Granera:**

Dobrego żuru na wieczór dzisiaj sobie zrobimy.

*(nadchodzi Graner)*

**Graner:**

Dzień dobry, dzieci. Nie stójcie tu ni chwili dłużej.

Znać po jaskółkach i chmurach, że idzie na burzę.

**Żona Granera:**

*(wyglądając przez okno)*

Ależ się niepogoda zrobiła!

Wieje i padać już zaczyna.

*(wychodzi – chowa się za piec)*



**Graner:**

*(do siebie)*

Jak dobrze, że dziś taki dobry żur mamy!

*(podnosi oczy do góry)*

Dziękujemy ci Panie, za twe hojne dary.

*(Słychać pukanie do drzwi. Graner idzie otworzyć)*

**Nieznajomy:**

Dobry gospodarzu, przemokłem na drodze.

**Graner:**

Zapraszam, choć miejsca tu mało.

**Nieznajomy:**

Siądę na podłodze...

**Graner:**

Ależ proszę do stołu, proszę ogrzać kości.

**Nieznajomy:**

Dla rozgrzania chętnie zagram coś waszmości.

*(wyjmuje flet u gra)*

*(audio – Dukaty plik 4)*

*(Graner z uznaniem kima głową, idzie za piec, zza pieca wychodzi chłopiec, siada obok gościa)*

**Chłopiec:**

*(z podziwem)*

Jak sam król gra Pan!

**Nieznajomy:**

*(mruga porozumiewawczo jednym okiem, przerywa grę i mówi do chłopca wesóło)*

Lepiej nawet!

**Chłopiec:**

Tato to mnie uczył kiedyś grać na trawie...

**Nieznajomy:**

Jak byłem taki mały.

*(pokazuje ręką jakiego był wzrostu)*

Też na trawach grałem.

Często wtedy, gdy na łące rodzicom się chowałem.

**Graner:**

*(zza pieca)*

Żono, nalej żuru, bo nasz gość zmarznięty.

*(Nieznajomy czochra chłopca po włosach, chłopiec śmieje się i ucieka za piec, gospodyni wnosi żur, podaje gościowi miskę, kłania się lekko, wychodzi za piec. Wraca Graner, siada przy gościu)*

**Nieznajomy:**

Gospodyni często warzy taki żur odświeżny?

**Graner:**

Tylko na przyjęcie takich zacnych gości!

Panie, wybacz, lecz my ludzie prości.

Jedno u nas łożo, jedna pościel na nim.

**Nieznajomy:**

Jeśli Panu to nie wadzi i nie wadzi Pani,  
chciałbym noc na ławce przespać obok pieca.

**Graner:**

*(zmieszany)*

My nie żadne państwo. Lecz mogę obiecać,  
że do pieca drewna dziś nie pożąuję...

**Nieznajomy:**

W moim długim płaszczu najlepiej się czuję.

Nie zdejmę go na noc i ciepło mi będzie.

**Graner:**

Jak sobie Pan życzy, tak też i niech będzie! *(gasną światła)*

*(audio - Dukaty zmiana scen)*

### Akt 2 Scena 3

**Rano**

*(Graner i żona Granera w izbie. Gość leży na ławie przykryty płaszczem, nagle budzi się, a płaszcz zsuwa się na podłogę. Okazuje się, że nieznajomy pod płaszczem skrywał królewski strój)*

**Graner:**

Kogo ja gościłem w swoich skromnych progach!?

**Żona Granera:**

Sam król! Rzecz nieprawdopodobna.

**Graner:**

Wybacz Wasza Wysokość skromne przyjęcie.

**Król:**

Dobrze się wyspałem, jadłem jak przy święcie.  
Podajcie mi, dobrzy ludzie, coś tylko na śniadanie.

**Żona Granera:**

Żuru już nie ma, Miłościwy Panie.

**Król:**

Żur był doskonały, lecz nim się przejadłem.  
Ale dawno gorących kartofli nie jadłem.  
A za miskę pełną solonych ziemniaków,  
oddam choćby i dziesięć dukatów!

**Żona Granera:**

Właśnie obrałam i już gotuję.  
Niech się wielmożny Pan częstuje.

( audio plik 5 )

**Narrator:**

Słowo się rzekło. Król dukaty zostawił.  
Los Granera wkrótce się poprawił.  
Dzieci naukę rozpoczęły w szkole,  
rzadziej wychodziły do pracy na pole.

Nauka była kiedyś przywilejem.  
Podobnie jak do syta jedzenie.  
Lecz rodzinie Granera go nie brakowało.  
Jajek i mleka jeszcze im zbywało!

I czy to sąsiad w gościach, czy podróżny przygodny,  
nikt z Granera domu nigdy nie wyszedł głodny.